

Jerzy Paszek

Florilegium

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (13/14), 80-86

1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Florilegium

Po dwóch wydaniach *Księgi cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku* w ręku czytelników znalazła się obszerna księga skrzydlatych słów.¹ Obie te księgi opatrzone rozbudowanymi indeksami (w pierwszej jest to „przewodnik hasłowy i tematyczny”, w drugiej — „indeks hasel obcojęzycznych” oraz „indeks hasel polskich”), co umożliwia wyzyskanie tych zbiorów jako słowników frazeologicznych. Jest to zaleta obu ksiąg, gdyż przynoszą one znakomite uzupełnienie danych zawartych w *Słowniku frazeologicznym języka polskiego* Stanisława Skorupki (pierwsze wydanie: 1967–1968). Dla czytelników zajmujących się nie tylko lekturą, ale i pisaniem, jest to uzupełnienie ważnym źródłem, z którego można czerpać ożywczą wodę bogactw polszczyzny. Dodam też, iż księga Markiewicza i Romanowskiego zastępuje — w stopniu minimalnym, co prawda — słownik języka polskiego zawierający atrybucje i chronologię pojawiania się pewnych ważnych wyrazów. Oto kilka przykładów z tego załączkowego słownika pierwszych użyć poszczególnych wyrazów: angelologia (Gałczyński, 1946), bebeczowość (Witkacy, 1919), bohaterszczyzna (Irzykowski, 1908), chamuły (Przyboś, 1926), chciejstwo (Wańkowicz, 1949), choromaniacy (Fik, 1935), cmok–nonsens (Eile, 1948), fajdanitis (Piłsudski, 1929), holajza (Tuwim, 1934), ideolo (Tuwim, 1936), istnieniowiec (Leśmian, 1936), Klechistan (Paczkowski, 1935), kundlizm (Wańkowicz, 1947), kurdesz (Łyszkiewicz, 1779), milusińscy (Gawalewicz, 1896), mniemanologia (Stanisławski, po r. 1970), nad–narodowy (Norwid, 1869), nierzeczywistość (Gombrowicz, 1938), niezrozumialcy (Irzykowski, 1908), ojczyzna–polszczyzna (Tuwim, 1936), praity (Przybyszewski, 1899), przedświt (Kraśiński, 1843)², przenośnia (Kopczyński, 1778), spolegliwy (Kotarbiński, 1966), talentyzm (Irzykowski, 1924), terrorettycy (Sandauer, 1957), tromtadracja (Zagórski, 1868), turpiści (Przyboś, 1956), unizm (Strzemiński, 1928), upupić (Gombrowicz, 1938), wallenrodyczność i wallenrodyzm (Słowacki, 1841), wiatrologia (Boy, 1921), wieprzowatość (Słowacki, 1845), wpływologia (Grzymała–Siedlecki, 1921), wszystkoizm (Flaszen, 1952), zadufki (Andrzejewski, 1953), złotniczeńko (Lenartowicz, 1855), znieczulica (Berman, 1953), Zosia–samosia (Tuwim, 1938).

¹ H. Markiewicz, A. Romanowski *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, PIW.

² Linde w *Słowniku języka polskiego* podaje tylko formę „przedświtny”, natomiast Teresa Skubalanka w swej pracy (*Neologizmy w polskiej poezji romantycznej*, Toruń 1962, s. 118) waha się, czy jest to rzeczywiście nowotwór Kraśińskiego, czy też słowo gwarowe.

Jest rzeczą oczywistą (autorzy *Skrzydlatych słów* korzystali z zagranicznych kompendiów), iż łatwiej było wskazać twórców neologizmów, które zrobiły karierę międzynarodową. Stąd tych słów–hasel jest dużo więcej niż ich polskich odpowiedników. Do litery „e” zapisano m. in. takie nowotwory: agnostycyzm, akmeizm, altruizm, ambiwalencja, antropologia, antypowieść, antypsychiatria, antysemityzm, atom, behawioryzm, biologia, biurokracja, bowaryzm, chemia, cybernetyka, dadaizm, deizm, dwójmyślenie, egoizm, egzystencjalizm, eklektyzm, ekologia, eks-ludzie, ekspresjonizm, empiriokrytycyzm, entelechia, entropia, epistemologia, ergonomia, estetyka, etnografia, etnologia, etyka, eudajmonizm, eurokomunizm. Wydaje się, że do polskich jednowyrazowych skrzydlatych słów dałoby się co nieco dodać. Przychodzi mi do głowy np. określenie dekady Gierka w literaturze: „socparnazizm” (autorem konceptu jest Michał Głowiński). Trafnym określeniem lat stalinowskich był termin „szczujność” (Sandauera czy Przybosia?). Jeśli w księdze znajduje się zdanie „Chrzaszcz brzmi w trzcinie”, to mogłoby się tu też pojawić inne wyrażenie sprawdzające umiejętności wymowy: „szybolet” („Wymówże teraz Szybolet; jeżeli rzekł: Sybolet, a inaczej nie mógł wymówić, tedy pojmawszy go, zabijali go u brodu Jordańskiego”³). Brak tego hasła w *Skrzydlatych słowach* powoduje, że czytelnik Joyce’a może nie zrozumieć tłumaczenia *Ulyssesa*: „Shitbroleeth” na „Srybolet”.⁴ Notabene w powieści tej znajdzie się kilka formuł, które zrobiły wśród czytelników pewną karierę; myślę m.in. o wyrażeniu „syphilisation” — „syfilizacja”, „Bloomusalem” (było w Polsce przedstawienie o takim tytule, w którym zaprezentowano jeden z epizodów powieści), „an anythingarian” — „bylecostyk” czy metempsychoza, dla której Molly Bloom znajduje oryginalną etymologię („met him pike hoses” i „met something with hoses in it”; „mnie tam psy chodzą” i „mnie tam psy coś tam”⁵).

Chodzi mi o to, że w Polsce nie można się doczekać od językoznawców takiego słownika języka ojczystego, w którym podane by były daty pierwszego użycia danego wyrazu lub pierwszego zapisania tegoż wyrazu. Utrudnia to wszelkie badania stylistyczne, gdyż stale nikt nie jest pewien, czy określone słowo jest neologizmem badanego autora, czy też wyzyskaniem istniejącego wyrażenia.

Nie to jednak stanowi główne osiągnięcie twórców *Skrzydlatych słów*.

³ *Biblia święta to jest Pismo święte Starego i Nowego Testamentu* [Biblia Gdańska], Warszawa 1958, s. 250 (*Judicum XII*, 6).

⁴ J. Joyce *Ulysses*, Harmondsworth 1968, s. 442; *Ulysses*, przeł. M. Słomczyński, Warszawa 1969, s. 489.

⁵ J. Joyce *Ulysses*, s. 323, 459, 463, 379, 675; *Ulysses*, s. 348, 515, 521, 410, 791.

Rozszerzyli oni znacznie bazę materialną swoich poszukiwań: *Księga cytatów* Hertza i Kopalińskiego nie odnotowuje obcojęzycznych wyrażeń (i ich tłumaczeń), a także nie ogarnia współczesnej literatury polskiej (bierze się w niej pod uwagę autorów urodzonych przed 1881 r.). Markiewicz i Romanowski kierują się także innymi kryteriami w wyborze cytowanych określeń: nie dają — jak Hertz i Kopaliński — wypisów pięknych fragmentów literatury polskiej, lecz ekcerpują z całego polskiego (i światowego) piśmiennictwa takie formuły, które stały się popularne w kulturze polskiej XX wieku. Stąd np. biorą się inne cytacje w obu księgach z dorobku Adolfa Nowaczyńskiego: z 35 cytatów u Hertza i Kopalińskiego w *Skrzydlatych słowach* powtarzają się 2, a 3 są zupełnie inne. Markiewicz i Romanowski dodają do wyboru Hertza i Kopalińskiego dwa tytuły opowiadań (*Gladiolus tavernalis*, *Histeryczny histryon*) oraz powiedzonko Nowaczyńskiego o Piłsudskim („Piłsudski wysiadł z partyjnego «czerwonego» tramwaju na przystanku «Niepodległość»”, s. 496). Obecność przytoczeń z Mickiewicza w obu antologiach wygląda następująco: w *Skrzydlatych słowach* na 36 stronicach mieści się 349 cytacji, natomiast w *Księdze cytatów* na 48 stronicach — 540 fragmentów poezji (wyłącznie poezji, gdyż nawet z *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* przywołana została jedynie *Litania pielgrzymiska*). Nie muszę tu dodawać, że: 1) *Księga cytatów* zawiera o wiele dłuższe przytoczenia niż *Skrzydlate słowa* (są to niekiedy półstronicowe wyimki poezji Mickiewicza⁶), 2) Markiewicz i Romanowski wyzyskują nie tylko poezję, ale także i publicystykę redaktora „Trybuny Ludów”. Zestawienie *Księgi cytatów* i *Skrzydlatych słów* przekonuje mnie, że nie ma tu powielania zawartości wcześniejszej publikacji przez późniejszą. Ta druga opiera się na obszerniejszej bazie źródłowej — chronologicznie i genologicznie wielostronniejszej — i na ponownie przejranej całej polskiej literaturze pięknej. Bogactwo księgi Markiewicza i Romanowskiego widoczne jest również w momencie konfrontacji *Skrzydlatych słów* z ich rosyjskim odpowiednikiem — tomem *Krylatyje słowa* Nikołaja Aszukina i Marii Aszukiny⁷. Rosyjska antologia — w drugim wydaniu — na 752 stronicach przynosi 1439 cytacji, podczas gdy polski zbiór ma ich prawie 5 000 (dokładnie 4 993), czyli przeszło trzy razy więcej. Oczywiście jest rzeczą, że *Krylatyje słowa* opierają się zasadniczo na klasycznej literaturze pięknej Rosji, na publicystyce czasów porewolucyjnych, na skąpo dobranych cytacjach antycznych i zagranicznych

⁶ *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*. Ułożona przez P. Hertza i W. Kopalińskiego, Warszawa 1975, s. 293 (tylko 2 cytacje), 302 (tylko 2 cytacje).

⁷ N. S. Aszukin, M. G. Aszukina *Krylatyje słowa. Literaturnyje cytaty. Obraznyje wyrażenija*, Moskwa 1960.

(z Polaków cytuje się Sienkiewicza oraz Święcickiego *Warszawiankę*). Goethego cytuje się tu 12 razy, Szekspira — 27 razy (w polskiej antologii odpowiednio: 50 i 50 razy). W książce Aszukinów przytacza się 92 fragmenty utworów Puszkina, 46 Kryłowa, 52 Gogola, 20 Lermontowa, 15 Majakowskiego (w *Skrzydlatych słowach* odpowiednio: 23, 10, 9, 6, 9). W polskiej antologii pozornie więcej jest cytacji z Lenina (28 w porównaniu z 17 u Aszukinów) i Stalina (12 do 11), ale wynika to z faktu, iż w pracy rosyjskiej przywołuje się Lenina wielokrotnie w komentarzach do danego hasła (jako autora wykorzystującego czyjeś skrzydlate słowa). Niektóre typowo rosyjskie powiedzenia — np. te dotyczące stereotypu Rosjanina i rosyjskości — powinny znaleźć się w polskiej antologii (trzeba znać sąsiada!). Myślę przede wszystkim o słowach Niekrasowa dotyczących „matuszki Rusi” (wyrażenie „matuszka Ruś” lub „matuszka Rosja” spotyka się zresztą w naszej publicystyce). Myślę też o peryfrazie Odojewskiego „Słońce poezji rosyjskiej” odnoszącej się do Puszkina (wydaje się rzeczą niemożliwą, by tego określenia nie cytowano w polskich czasopiśmie).

Odnoszę także wrażenie, że w *Skrzydlatych słowach* za bardzo przesiano skąpo przytaczane u Aszukinów nierosyjskie cytacje. Do nich zaliczyłbym Goethego definicję filistra („Was ist der Philister? / Ein hohler Darm / Voll Furcht und Hoffnung, / Dass Gott erbarm”) i Szekspirowskie określenie zazdrości — „the green-eyed monster”. Powiedzenie Goethego o „pełnym strachu wydętym worze” było znane w okresie modernizmu, natomiast „zielonooki potwór” pojawia się chociażby w polskim przekładzie *Ulissesa*.⁸

Nie na próżno drugi już raz powołuję się tutaj na powieść Joyce’a. Jest to utwór zaliczany do narracji encyklopedycznych.⁹ Tłumaczenie *Ulissesa* na język polski (pierwsze wydanie — 1969 r.) spowodowało spopularyzowanie trzech rodzajów narracji: 1) przytoczeń z literatury angielskiej, 2) przytoczeń z tekstów nieangielskich, 3) pomysłów translatorskich i interpretacyjnych Macieja Słomczyńskiego włączonych do jego przekładu dzieła Irlandczyka. Dzięki *Ulissesowi* ożywiona została szczególnie domena Szekspirowska, a w niej — problematyka *Hamleta* (w powieści jest 130 przywołań największego dramatu Szekspira, a oprócz tego toczy się w niej duża dyskusja o bohaterach tej sztuki). Myślę, że w polskim zbiorze skrzydlatych słów powinien się znaleźć także w oryginale fragment dotyczący Polski — „Polacks

⁸ Tamże, s. 673 (cytacja z Goethego); Joyce *Ulysses*, s. 530 (cytacja z *Otella*).

⁹ T. Mirkowicz *James Joyce i zwycięstwo powieści encyklopedycznej*, „Literatura na Świecie” 1982 nr 8.

on the ice”¹⁰. W *Ulissesie* aluzja do tego wyrażenia powiązana została z nazwiskiem Paderewskiego — „Pan Poleaxe Paddyrisky” (wedle Słomczyńskiego: „pana Poleaxe’a Pederasky’ego”¹¹).

Joyce lubi również cytować różnorakie nieangielskie skrzydlate słowa. Już w drugim akapicie *Ulissesa* czytamy: „Introibo ad altare Dei” (*Skrzydlate słowa* znają to wyrażenie, s. 768, choć nie powołują się na związek tych słów z *Psalmami* — XLIII, 4). Nieco dalej w tekście powieści przytacza się Homerowe skrzydlate słowa odnoszące się do „ciemnego jak wino morza” — „Epi oinopa ponton”¹². W tymże samym akapicie jeszcze jedno greckie sformułowanie — „Thalatta! Thalatta!” (*Skrzydlate słowa* przynoszą tłumaczenie — „Morze, morze!” — i atrybucję, s. 363). W innym miejscu, na samym początku epizodu *Hades*, pada słynne określenie z *Eneidy* — „fidus Achates”¹³. I Homerowe „ciemne jak wino morze”, i Wergiliuszowy „wierny Achates” stają się w *Ulissesie* leitmotivami. Czy wystarcza to, by oba te wyrażenia pojawiły się w *Skrzydlatych słowach*? Myślę, że tak. Trzeba się bowiem liczyć z elitarną lekturą dzieła Joyce’a (a może nie tak już elitarną, skoro były trzy wydania, a pierwsze miało nakład 40 000 egzemplarzy?), która spopularyzowała te i inne obcojęzyczne formuły *Ulissesa*. A co ma począć mniej czytany miłośnik Joyce’a? Powinien znaleźć to wszystko u Markiewicza i Romanowskiego (w drugim wydaniu ich księgi).

Ale nie tylko to. Edycja *Ulissesa* stała się sensacyjnym wydarzeniem w Polsce (tak jak w ZSRR tłumaczenie opublikowane w 1989 r.). Duży rozgłos zyskały wówczas niektóre pomysły tłumacza. Do bardziej popularnych — odnotowywanych przez recenzje i powtarzanych przez czytelników — obok cytowanego „bylecostyka” (na wzór: „agnostyka”) i etymologicznego wyjaśnienia metempsychozy („mnie tam psy chodzą”) należą: „Flaczki z lechtaczki” (zamiast szczegółu historycznego: „Jubilee mutton”), „ciśnie go w pierdołku” (zamiast nienacechowanego zdania: „Unwell in his abominable regions”), „komplemędy” (zamiast: „compliment”)¹⁴. Jeśli te skrzydlate słowa Joyce’a nie nabrały rumieńców literackich — a próbował je naśladować Józef Łoziński w powieści *Za zimny wiatr na moją wełnę* (notabene aluzja do słów Gałczyńskiego „Za duży wiatr na moją wełnę”, o czym mówi księga Markiewicza i Romanowskiego na s. 218) — to inne jego powiedzonko, „możliwe możliwości

¹⁰ W. Shakespeare *Tragiczna historia Hamleta, księcia Danii*, przeł. M. Słomczyński, Kraków 1978, s. 14 (edycja dwujęzyczna).

¹¹ J. Joyce *Ulysses*, s. 305; *Ulisses*, s. 329.

¹² Tamże, s. 9 i 11; s. 7 i 9.

¹³ Tamże, s. 11 i 534; s. 9 i 634.

¹⁴ Tamże, s. 424 („jubileuszowa baranina” rozdawana w Dublinie podczas obchodów w r. 1897 jubileuszu panowania królowej Wiktorii), s. 424, 692; s. 461, 810.

możliwego”, miało stać się podtytułem *Miazgi* Andrzejewskiego i zawocowało potomstwem u Łozińskiego: „rzeczywiście rzeczywista rzeczywistość”, „inteligentny inteligencją inteligentów”.¹⁵

W *Skrzydlatych słowach* częstokroć przypominane są popularne refreny („szlagworty”) przebojowych piosenek. Są to jedynie polskie utwory. Czasami jednak obcy przebój jest odnotowany przez naszą poezję i prozę, a wtedy należałoby ten refren wprowadzić do *Skrzydlatych słów*. Dam jeden wyrazisty przykład: piosenka Johna Lennona pt. *Lucy in the Sky with Diamonds* (album z 1967 r.: *Sgt Pepper's Lonely Hearts Club Band*) stała się natchnieniem dla Jerzego S. Sity, który w „Twórczości” z roku 1968 zamieścił opowiadanie o przeżyciach narkomanów (LSD) pod takim właśnie tytułem — *Lucy in the Sky with Diamonds*.¹⁶ Taki awans światowego przeboju w polskiej literaturze powinien — moim zdaniem — być zapisany w omawianej antologii.

Gdy już jestem w krainie lżejszej Muzy: szkoda, że Markiewicz i Romanowski programowo rezygnują z uwzględniania „dowcipów, wycieczek i zagadek” (s. 7). Myślę, że takie kalambury i palindromy, jak np. „Przodkowie na mchu jadalni”, „Pogrzeb w Szczecinie”, „Spis dyżurek”, „Kobyła ma mały bok”, „Zakopane na pokaz” albo też tzw. bajki, jak np. bajka o naprawie Rzeczypospolitej („Ona prawie Rzeczypospolitej całej dupy dawała”), bajka o manifeście („Mani fest cycki urosły”) czy bajka o śledziu i puszczy („Śledź pan żonę, bo się puszcza”) są równie ważne dla polszczyzny, jej bogactwa i błyskotliwości, jak skrót „d. u. p. a.” (s. 182). Ba, dodałbym w takim dziale i inne osobliwości językowe (obok rarytasu fonostylistycznego — „Chrząszcz brzmi w trzcinie”, s. 824), jak np. najdłuższy polski wyraz („Konstantynopolitańczykiewiczówna”, odpowiednik łacińskiego „longiera” — „honorificabilitudinitatibus”). Kto wie, czy nie należy też pamiętać o „majstersztyku aforyzmu homonimicznego” — frazie „mało mało mało mało” („wołałbym być jabłonią niż złym człowiekiem w nieszczęściu”).¹⁷

Książka Markiewicza i Romanowskiego w maszynopisie była gotowa w roku 1981. Samo wydawanie jej trwało więc równe 10 lat. Oprócz różnych kłopotów edytorów (autorów i oficyny) w zbiorze tym odzwierciedla się także walka z cenzurą (dział *Uzupełnienia* na s. 847–864).

¹⁵ K. Mętrak *Przybliżenia do „Miazgi”*, „Literatura” 1982 nr 1, s. 10; J. Łoziński *Za zimny wiatr na moją wełnę*, Warszawa 1981, s. 127, 30.

¹⁶ J. S. Sito *Lucy in the Sky with Diamonds*, „Twórczość” 1968 nr 9, s. 11–53. Zob. też: R. Coleman *John Lennon*, London 1985, s. 497.

¹⁷ J. Kwiatkowski *Robert Desnos. Poeta wolności, manierysta*, „Twórczość” 1967 nr 1, s. 82.

Mam nadzieję, że w następnym wydaniu *Skrzydlatych słów* będzie można cytować np. słynne wersy *Czarnego poloneza* Wierzyńskiego (z *Moralitetu o czystej grze*: „Czeka / NKWD / Gestapo / UB / I da capo”, z wiersza *Do towarzysza Wiesława*: „Przeklina to wszystko i pana, / Towarzyszu Wniesławie”)¹⁸ albo wersy Osipa Mandelsztama o Stalinie: „Cień górala kremlowskiego straszy”, „Palce, tłuste jak czerwie”, „Słowo mu z ust pudowym ciężarem upada”¹⁹.

Skrzydlate słowa — to florilegium literatury i kultury polskiej oraz światowej. Od zarania zapisanych dziejów do współczesności. Największym osiągnięciem autorów było tu zgromadzenie licznych wiadomości o słynnych powiedzeniach Polaków żyjących w wieku XX. Tego nie podejmował się nikt przed Henrykiem Markiewiczem i Andrzejem Romanowskim. Jest to dzieło przełomowe, gdyż stanowi punkt oparcia dla dalszych poszukiwań i ustaleń (także i leksykograficznych).

Jerzy Paszek

Lege artis

Na wstępie do drugiego (już pierwszoobiegowego) wydania swojego *Leksykonu polskiej literatury emigracyjnej* Jan Zieliński — dziękując za pomocne uwagi innym krytykom — stwierdza, że nie zwalnia go to od odpowiedzialności za braki i usterki, które zapewne zostaną później w tekście dostrzeżone i ujawnione.¹ I rzeczywiście — przedstawiona tu próba systematyzacji tematu nie jest wolna od wielu (czasem budzących zdziwienie) luk i niedokładności. O niektórych w dalszej części recenzji jeszcze wspomnę, ale nie ta sprawa jest tu — moim zdaniem — najważniejsza. Treść haseł można skorygować, bibliografię i literaturę przedmiotu uzupełnić, lecz w dalszym ciągu będzie to tylko naprawianie skutków bez odniesienia się do przyczyny, do źródła, które jest powodem niedoskonałości formalnej, metodologicznej leksykonu. Każdy przecież gatunek encyklopedyczny wymaga (*ex definitione*) zharmonizowania zasad i przepisów tworzenia (*téchne*) z wiedzą i umiejętnością jej wykorzystania (*ars*). Głównym więc i podstawowym moim zarzutem — z którego jednak w sposób ewidentny

¹⁸ K. Wierzyński *Czarny polonez*, Paryż 1968, s. 13 i 36.

¹⁹ O. Mandelsztam *Stalin*, cyt. za: G. Salvatore *Stalin*, przeł. R. Turczyn, „Literatura na Świecie” 1990 nr 5/6, s. 202 (wiersz Mandelsztama w tłum. S. Barańczaka).

¹ J. Zieliński *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, „FIS”, Lublin 1990.